

REGION CZEKAJĄ ZMIANY

O wyborach, rynku pracy na Podbeskidziu i ofercie związkowej „Solidarności” rozmawiamy z Markiem Boguszem, przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Podbeskidzia.

REDAKCJA: „Solidarność” – duży, ogólnopolski związek zawodowy, którego działalność ściśle wiąże się z sytuacją w Polsce – zapewne będzie namawiała do udziału w wyborach. W referendum również?

MAREK BOGUSZ: Warto wziąć udział zarówno w wyborach, jak i referendum. To nasze prawo, ale każdy obywatel ma również obowiązki wobec swojego państwa i takim obowiązkiem w kraju demokratycznym jest wyrażać swoją wolę za pomocą głosu wyborczego czy referendalnego. Dlatego zachęcam do udziału w tym święcie demokracji. Nie rozumiem tych polskich polityków, którzy do najbardziej bezpośredniej formy wyrażenia swojego głosu zniechęcają wyborców i referendum „uroczyście odwołują”. Przecież to zaprzeczenie wszystkiego, co wiąże się z pojęciem demokracji. Przykładem niech tu będzie kraj z długoletnią tradycją demokratyczną, czyli Szwajcaria, gdzie praktycznie każdą sprawę społeczną rozstrzyga się poprzez referendum.

To nie tylko moja opinia, Komisja Krajowa „Solidarności” wystosowała apel do członków związku zachęcając do pójścia na wybory i głosowania na partie, które wspierają rozwiązania socjalne, jakie są bliskie związkowi. Nie wskazujemy konkretnych partii, ale odwołujemy się do naszej tradycji, że nie głosujemy na partie postkomunistyczne i liberalne, natomiast powinniśmy wspierać te, których program proponuje rozwiązania służące pracownikom, ochronie socjalnej, ochronie rodzin czy zwalczaniu bezrobocia.

To chyba tylko jedno ugrupowanie spełnia te kryteria?

Wybory są demokratyczne, co znaczy, że każdy powinien decydować sam, dotyczy to przecież także członków związku. Z naszej strony przypominamy, co jest ważne i czym się przy wyborze powinno kierować. I, co tu ukrywać, obecne władze chyba najlepiej w ostatnich dekadach stosują się do przyjętych przez związek zasad. I to mimo tego, że pozostały sprawy, których nie załatwiono przez te 8 lat. Można mieć tylko nadzieję, że w kolejnej kadencji to się uda, by wspomnieć np. emerytury stażowe, o które „Solidarność” walczy już tyle lat, czy powoli odmrażany obowiązkowy odpis na fundusz świadczeń socjalnych.

Ale inne ważne sprawy dla członków związku – czy to mówimy o wieku emerytalnym, czy emeryturach pomostowych, czy w końcu o ochronie działaczy związkowych, bo coraz częściej dochodzi do sytuacji, gdy pracodawcy za działalność związkową ich zwalniają – zostały stopniowo załatwione.

Jako organizacja kierująca się nauką społeczną Kościoła dostrzegamy też mocne zaangażowanie rządu dwóch ostatnich kadencji w pomoc rodzinie i szeroki wachlarz programów społecznych. Nie występowałoby o nie jako związek, ale trudno tego nie doceniać. Wyraźnie widać, jak w ostatnich latach zmniejszyła się skala ubóstwa, jak wiele rodzin „ucieкло” nad ten poziom zagrożenia biedą i niedostatkiem, właśnie dzięki wsparciu polskiego Państwa.

„Solidarność” Podbeskidzia niedawno rozpoczęła kolejną związkową kadencję, wkrótce czeka was zjazd krajowy. A więc pojawia



się okazać z jednej strony do podsumowania ostatnich lat działalności, z drugiej – przygotowania planów na przyszłość. Jaka jest sytuacja Regionu „Solidarność”?

Są przed nami wyzwania, nawet bardzo poważne. Przemysł motoryzacyjny, przez dziesięciolecie bardzo silny w naszym regionie – to około 60 procent całej produkcji przemysłowej – w bardzo szybkim tempie się kurczy. To oczywiście ma związek z wprowadzaniem ograniczeń dotyczących pojazdów spalinowych. W Fiacie, największym zakładzie w regionie, produkcja właściwie stanęła.

Jest więc duże zagrożenie. Już to przeżywaliliśmy, kiedyś byliśmy potęgą włókienniczą i z przyczyn politycznych właściwie w ciągu kilku lat tamte zakłady zniknęły. Teraz sytuacja zaczyna się powtarzać właśnie z branżą motoryzacyjną i automotive, co w sposób oczywisty odbija się na naszym rynku pracy. I to już bardzo wyraźnie widać.

W naszej działalności związkowej pojawił się jednak inny czynnik – nowe branże, służby mundurowe, które mogą się zreszczać w związkach zawodowych. I to też efekt ostatnich lat i współpracy „Solidarności” z rządem. Na naszym terenie właśnie w tych służbach prężnie się rozwija działalność związkowa. Dotyczy to służby więziennej, Policji, także Straży Pożarnej, choć tu „Solidarność” już wcześniej mogła działać. To duże zakłady pracy i w nich nasze organizacje związkowe rosną w siłę.

W tej chwili na 33 regiony NSZZ „Solidarność” w Polsce jesteśmy na 10. miejscu pod względem liczebności. Biorąc pod uwagę raczej niewielki teren działania, obejmujący mniej niż dawne województwo bielskie, to bardzo dobry wynik. Z średniego regionu przeszliśmy wyżej, do kategorii dużych organizacji regionalnych.

Ten przyrost liczby członków oczywiście cieszy, powstają nowe organizacje związkowe, ostatnio w Czechowicach-Dziedzicach utworzyła ją grupa inżynierów, powstają w zakładach stosunkowo niewielkich. Ale musimy pamiętać, jak ciężkie czasy i radykalne zmiany czekają przemysł w naszym regionie, w którym do tej pory związki były najliczniejsze.

Jak przyciągać ludzi do związku zawodowego w czasach, w których bezrobocie jest niewielkie i to raczej pracodawcy szukają pracowników?

Związek musi swoją działalność kierować coraz bardziej do ludzi, zwracać uwagę na ich potrzeby, już niekoniecznie związane z samym zatrudnieniem. Nasz etos odwołuje się do „Solidarności”, która stanowiła znak sprzeciwu wobec niesprawiedliwości systemu komunistycznego, dziś to nasza tradycja, o której pamiętamy. Zmieniła się, i ciągle się zmienia, sytuacja pracowników, więc związek musi na te zmiany reagować. Nasi członkowie oczekują, że związek zawodowy będzie dla nich ostoją socjalną w zakładzie pracy, ostoją bezpieczeństwa, zatrudnienia. I już od wielu lat działamy na tym polu, tworzymy różnego rodzaju instytucjonalne rozwiązania, szkolimy społecznych inspektorów pracy, interweniuje w szczególnie rażących przypadkach.

Dużym udogodnieniem, jakie stworzyliśmy już dawno dla naszych członków, jest pomoc prawna. Nie dotyczy ona tylko spraw związkowych, związanych z prawem pracy, choć to jest podstawowa działalność, ale też we wszystkich innych sytuacjach życiowych, spadkowych, alimentacyjnych. Obecnie zatrudniamy trzech prawników, którzy w skali roku udzielają około ośmiu tysięcy porad. Do tego należy doliczyć około 100-120 sytuacji, gdy reprezentują członków „Solidarności” w sądach.

To chyba coraz większy zakres wazszej działalności?

Bardzo poważnie traktujemy działalność związaną z prawem, ale i z legislacją. Pojawili się w naszych szeregach koledzy ze służb mundurowych, a tam obowiązują nieco inne uregulowania w zakresie pracy i zatrudnienia, więc musimy również pod tym względem być na bieżąco z pomocą prawną, często już na poziomie adwokackim.

Do tego dochodzą inne kwestie, tzn. pracy na mundurowej emeryturze. W tym wypadku nawet nie chodzi o zastosowanie obecnych przepisów,

ale przygotowanie zmian ustawowych, korzystnych dla takich pracowników, m.in. płacenia składki ZUS. Przygotowujemy konferencję na ten temat z udziałem wiceministra rodziny i polityki społecznej Stanisława Szweda.

Kolejnym takim legislacyjnym zagadnieniem jest tzw. stażowe. Dotyczy to przede wszystkim starszych pracowników z długim doświadczeniem zawodowym. Pracodawcy przecież z tego korzystają, ale już nie wypłacają z tego powodu dodatkowego wynagrodzenia, premii za wysługę lat. Często wieloletni pracownicy mają porównywalną pensję do świeżo przyjętych, bez doświadczenia i też mniej efektywnych.

Często dochodzi więc do sytuacji, że pensja długoletnich pracowników z braku podwyżek „dogania” wysokość najniższego wynagrodzenia, które przecież stale rośnie, bo o to walczymy. U wielu, zwłaszcza instytucjonalnych pracodawców, dochodzi do takich sytuacji, że pensje pracowników niewiele przekraczają najniższą średnią. Taki przykład mamy w administracji samorządowej w Bielsku-Białej. To są zaniedbania długoletnie, nie tylko obecnego prezydenta. Doszło do sytuacji, że np. w Książnicy Beskidzkiej 90 proc. pracowników pracuje na najniższej krajowej. Do takiej sytuacji powoli dochodzi w teatrze Baniałuka, a także w innych sektorach miasta.

Dlatego chcemy zmian w legislacji pod tym względem, nasza propozycja została skierowana na Zjazd Krajowy.

Coraz częściej w naszym regionie „Solidarność” wychodzi daleko poza działalność ściśle związkową. Rajdy, konkursy, turnieje sportowe. To też pomysł na związek?

Wzorujemy się na kolegach z krajów skandynawskich i uatrakcyjniamy naszą działalność na rzecz członków, aby ich przyciągnąć, zachęcić do wstępowania w nasze szeregi. Wspólna aktywność różnego rodzaju, praktykowana od dawna, służy integracji naszych członków, całych zakładów i organizacji związkowych.

Ale pokazujemy też, jakie korzyści uzyskują będąc w naszych szeregach. Można się pochwalić „kartą związkową”, dzięki której w przeróżnych miejscach nasi członkowie uzyskują upusty i bonifikaty, np. płacą mniej za paliwo, mają zniżki w różnych siłowniach, na basenach.

Pod tym względem zawsze w Regionie Podbeskidzie byliśmy liderami we wprowadzaniu pomysłów, m.in. tego pakietu benefitów. Program „Grosik” rozpoczęliśmy 15 lat temu tutaj, na Podbeskidziu, dopiero po nas Komisja Krajowa go przejęła i wprowadziła w innych regionach.

A zjazd krajowy? Dostrzegacie potrzebę dokonania zmian w działalności związkowej w ogólnopolskiej skali?

Na pewno będą zmiany, ale przede wszystkim wynikające z przyczyn generacyjnych. Przychodzi młode pokolenie, któremu miejsca ustępują starsi koledzy, już odchodzący na emeryturę. Będzie „nowa krew”, nowe pomysły, więc moim zdaniem Związek może na tym skorzystać i na tej fali „popłynąć” mocniej i szybciej. A przy tym pozostanie dalej związkiem zawodowym kontynuującym i pielęgnującym wielkie dziedzictwo „Solidarności”.

Rozmawiali:

MIROSLAW ŁUKASZUK I MARCIN NIKIEL